



Najdłuższy nos polskiego rock'n'rolla, nazywany... Nosorożcem. Wielbiciel młodzieży, przeciwnik cyników. Szczery aż do bólu...

Z Grzegorzem Markowskim, liderem grupy Perfect, rozmawia Magdalena Gąsiorek

Kiedy nie jesteś sobą, jesteś...

Indianinem. Jeżeli istnieje reinkarnacja, w co wierzę, to w następnym życiu będę Skórzaną Skarpetą. Czulbym się fantastycznie na łonie natury, w wigwamie z kobietą.

Co najbardziej wyprowadza Cię z równowagi?

Cynizm. Ludzie są bardzo cyniczni, manipulują informacją, nie mówią prawdy. Grają sobie bez godności. Mamy chociażby paru polityków, którym zarzuca się kłamstwa. Teraz wszystko jest możliwe, np. wychodzi pijany polityk z samochodu, a oni ci mówią, że opry-

skął samochód autowidolem i dlatego czuć od niego gorzałę.

A czy nie masz już dość pytań o narkotyki, alkohol i seks?

Każdy wywiad zaczyna się od pytania: „No i jak rockowcy? Narkotyki, alkohol i baby?”. Ile razy można odpowiadać, że nie mam sześciu kochanek dziennie, nie wypijam butelki whisky co sześć godzin, nie biorę dziesięciu „ściezek” co godzinę. Pijemy, używamy tyle co wszyscy ludzie – nie mniej ani więcej niż lekarze, politycy i inni. Natomiast od lat jest tak, że wszyscy chcą ci się zwalić do chałupy i zrobić zdjęcia: jak gotujesz, drapiesz się

po tyłku, a już najlepiej jak myjesz zęby. Jak zbliżają się święta, wydzwaniamy z pytaniami: kto będzie bił karpia, grał koleśdy itp. Dalem się namówić kilkakrotnie na przyjazdy ekip filmowych i fotograficznych do domu. Miałem tego serdecznie dosyć. Koniec, więcej się nie dam!

A jednak zapytam o narkotyki. Co o nich sądzisz?

Z narkotykami jest jak z monopolem na wódkę. Taka sama trucizna, taki sam cynizm. Miałem doświadczenia z narkotykami, wiem, jak smakuja. Nieszczególnie pociągają mnie tego typu używki. Marihuana jest mniej szkodliwa niż alkohol, ale z tym wszystkim trzeba uważać. Przecież jak Indianie palili fajkę pokoju, to właśnie były konopie indyjskie. Oni siadali, palili faję, wszysej się wyluzowali, byli uśmiechnięci, bo zachowana była proporcja.

Problemem świata jest również problem nadwagi. Dlaczego mówi się o narkotykach, a nie na przykład o goloniec, hamburgerze, pizzy, makaronie? Bo ktoś na tym robi szmal. To dowód na to, jacy jesteśmy nieprawdziwi.

Twoja córka w rozmowie z Cogito powiedziała, że nie jesteś zachwy-

Gdy miałem naście lat...

Nie różniłem się specjalnie od innych nastolatków. Byłem natomiast potwornie kochliwy. Pierwszy raz zakochałem się, jak miałem pięć lat, a tak „na śmierć”, to w wieku dwunastu lat – w Małgosi. Kochałem ją bardzo poważnie i namiętnie, a jak zostałem odrzucony, rozpatrywałem: obciąć sobie łeb czy skoczyć z mostu. Jak byłem dzieckiem, miałem ogromny apetyt, byłem wiecznie głodny, ale i pulchny. Zanim wróciłem do domu, leżałem w krzakach głodny dwie godziny, grając na harmonijce, wiedząc, że w domu 100 metrów dalej czeka na mnie pyszne jedzonko. Muzyka była mi potrzebna jak powietrze. Byłem też bardzo ciekawy świata, tego, co zrobię w życiu. Jeździliśmy z kolegami dużo na rowerze i jak miałem trzynaste lat, wybraliśmy się na przejażdżkę do góry Kalwarii koło Warszawy. Tam Cyganka za złotówkę wywróżyła mi, że będę bogaty, ale będę siedział w więzieniu. No cóż, bogaty w miarę jestem...

my więc w bardzo normalny sposób. Może gdybym żył bardziej publicznie, byłoby to trudniejsze.

Lubisz dzisiejszą młodzież?

Oczywiście że tak! Jest super! Bardzo dowcipna, wykształcona, chłonąca wręcz języki obce. Mam nadzieję, że nie da się wtłoczyć w tryby starych cyników – właścicieli firm, którzy z tych młodych ludzi wyciskają siódme poty, wysysając z nich talent, każąc pracować w nieludzkich wymiarach godzin.

tów. To były normalne pieniądze, tzw. wpływy z kas są dopiero dzisiaj.

A gdyby Perfect zaczynał teraz, śpiewalibyście te same teksty?

Jasne! Przecież to, że jeden brat czerwony zniknął, a przyszedł inny brat w ciemniejszych kolorach, to i tak nie zmienia niczego – głupota ludzka jest taka sama. Zawsze jest o czym śpiewać, ale nie wolno tego ukierunkować tylko w jedną stronę. Trzeba mówić o tym wszystkim, co jest smutne, nie-

Facet w moim wieku, z taką twarzą, ma prawo jeszcze wychodzić na scenę. W muzyce rockowo-popowej kariera wokalistek często trwa do pierwszych zmarszczek.

Powinna żyć w miarę normalnie, bo naprawdę można zwariować. Młodzież na całym świecie potrzebuje tego samego: miłości, poczucia bezpieczeństwa, porozumienia z dorosłymi i perspektyw, które będą się przed nią otwierały.

A co, Twoim zdaniem, młodzież myśli o Tobie?

Nie wiem, ale myślę, że dobrze. Czasami dostaję przemile listy albo kartki, głów-

bezpieczne, i nie zapominaj, że życie również bywa kolorowe, radosne, fantastyczne. Trzeba zachować zdrową proporcję.

Wielu młodych ludzi chciałoby zaistnieć na scenie. Co powinni robić, by osiągnąć sukces?

Jeżeli ktoś patrzy na ten zawód tylko z perspektywy sukcesów, łatwych pieniędzy i zwiedzania świata, to od razu skazany jest na przegraną.

Nosorożca

cony faktem, iż postanowiła zająć się muzyką. Co Ty na to?

Patrycja ma tzw. papiery na śpiewanie, czyli ten impuls dany od Najwyższego, poparty dość dużą pracą. Uczyła się przez wiele lat emisji, śpiewała w paru zespołach, teraz to wszystko się krystalizuje... Wiem jednak dobrze, że śpiewanie to zawód, który wysysa siły psychiczne. Zresztą facet w moim wieku, z taką twarzą, ma prawo jeszcze wychodzić na scenę, ale kobiecie w moim wieku jest trudniej. Musi mieć ona ogromny talent albo być np. wokalistką jazzową, może mieć wtedy nadwagę, bo broni się talentem. W muzyce rockowo-popowej kariera wokalistek często trwa do pierwszych zmarszczek.

Dzieci artystów mówią, że sława i talent rodziców bywają dla nich uciążliwe, wciąż są i będą do nich porównywane. Jak Patrycja radzi sobie ze swoją i Twoją popularnością?

Żyjemy raczej na ubożcu. Mieszkamy w małym miasteczku, które rządzi się trochę innymi prawami. Tu najważniejszy jest fryzjer, proboszcz i szef policji. Ja jestem dla wszystkich kumplem, sąsiadem, a nie żadną zasną gwiazdą. Żyje-

nie od młodych dziewcząt. Choć po jednym z koncertów przechodziłem koło dwóch młodych panienek i jedna z nich stwierdziła „Jezu, jaki on stary!”. Mimo to młodzi ludzie przychodzą na koncerty Perfectu i czujemy się ze sobą dobrze, świetnie się bawimy. Wydaje mi się, że jest to jakiś znak, że myślimy podobnie i mówimy tym samym językiem.

Ktoś napisał, że Perfect, zaczynając swą karierę, był abbowatą grupą nastawioną na zarobkowanie. Zgadzasz się z tą opinią?

Na pewno Perfect nigdy nie był zespołem na miarę Pink Floyd, tak nowatorski jak The Police. Śpiewaliśmy zwykłe piosenki, ściągnięte amerykanizmy. Ciężko jest w kraju nad Wisłą, w którym mamy zupełnie inną kulturę i muzykę, stworzyć zespół rockowy. Ta muzyka wyszła z bluesa, dopiero potem powstał z niej rock n'roll. W Stanach był Elvis – my mieliśmy Fogga. Jeżeli natomiast ktoś powiedział, że zarabialiśmy duże pieniądze, to gratuluję pomysłu. Zarabiałem wtedy 700 zł za koncert, a tyle kosztował wtedy 1 dolar, minus podatek, czyli dostawałem jakieś 80 cen-



Muzyka rockowa i bycie rockmanem to bycie człowiekiem w miarę wolnym, niezależnym od partii politycznej, nie być szują. Nie dać się przede wszystkim zwariować obowiązującej modzie i trendom, a mieć swój pomysł na życie, dość frywolny, lubić alkohol i używki, bo to ludzkie. Ale nie wolno z tym przesadzać, bo parę życiorysów fantastycznych muzyków zakończyło się przedwcześnie. W muzyce ważne jest poczucie rytmu, harmonii, odpowiednie ukierunkowanie się. Ze stu osób przebiją się pięć, jedna zostanie gwiazdą, a jedna na milion artystą. Artystów jest bardzo niewiele, większość to ludzie, którzy po prostu ten zawód uprawiają.

Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: UNIVERSAL